

Nie tylko „Quo vadis”... Rozmowa z dyrektorem Teatru Muzycznego w Gdyni Igorem Michalskim

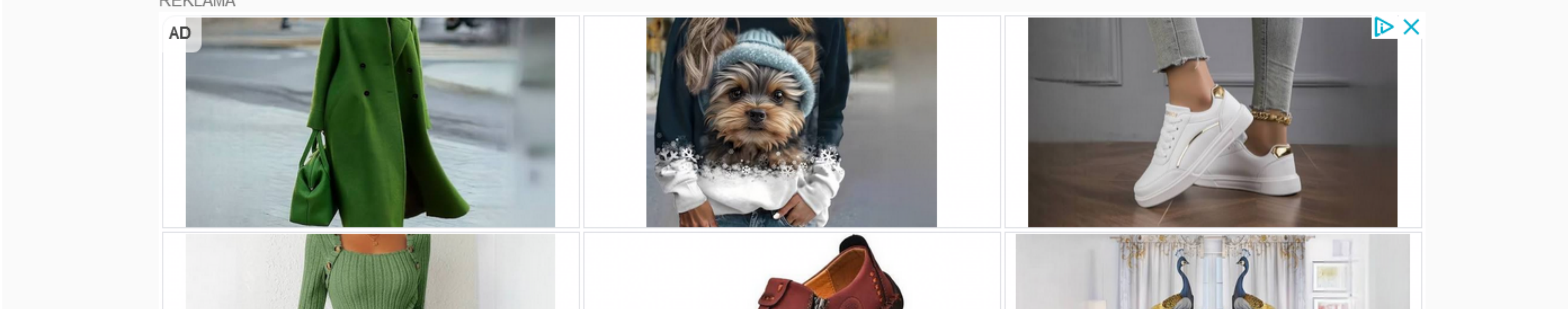
Grażyna Antoniewicz 10 marca 2024, 12:00



Dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni, Igor Michalski Teatr Muzyczny w Gdyni



Rozmawiamy z dyrektorem Teatru Muzycznego w Gdyni Igorem Michalskim, który podsumowuje dziesięciolecie swojej pracy na tej scenie.



Zostając dyrektorem, wiedział pan, że teatr jest znakomity, a poprzeczka została postawiona wysoko.

To jest teatr zarówno imponujących widowisk, jak i kameralnych spektakli. Mamy trzy sceny i staramy się wypełnić widownię na każdym spektaklu. Na razie to się udaje, z czego się bardzo cieszę. Właśnie minęło 10 lat mojej pracy w gdyńskim teatrze muzycznym. Pierwszą premierą był komediowy musical z muppetami dla dorosłych „Avenue Q”, który do tej pory gramy z dużym powodzeniem.

Dlaczego w repertuarze są przedstawienia, które mają już po kilkanaście lat?

Ponieważ są świetnie zrealizowane i gwarantują najwyższą teatralną jakość. Mam tu na myśli „Lalkę”, „Chłopów” i „Wiedźmina” w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, a także dwa spektakle teatralnego tandemu Janusz Józefowicz i Janusz Stokłosa, czyli familijne przedstawienie „Piotruś Pan” oraz klasyka światowej literatury - „Mistrz i Małgorzata”, oba tytuły okazały się hitem frekwencyjnym. Jest jeszcze kultowy musical „Skrzypek na dachu”, który niezmiennie cieszy się dużą popularnością. Repertuar uzupełniamy pozycjami z Broadwayu czy West Endu o nieco lżejszym charakterze, gramy takie musicale jak „Something Rotten”, „Hairspray”, czy „Dziewczyny z kalendarza”. W repertuarze Dużej Sceny mamy aż jedenaście tytułów. Staramy się, żeby nasza oferta była przede wszystkim różnorodna.

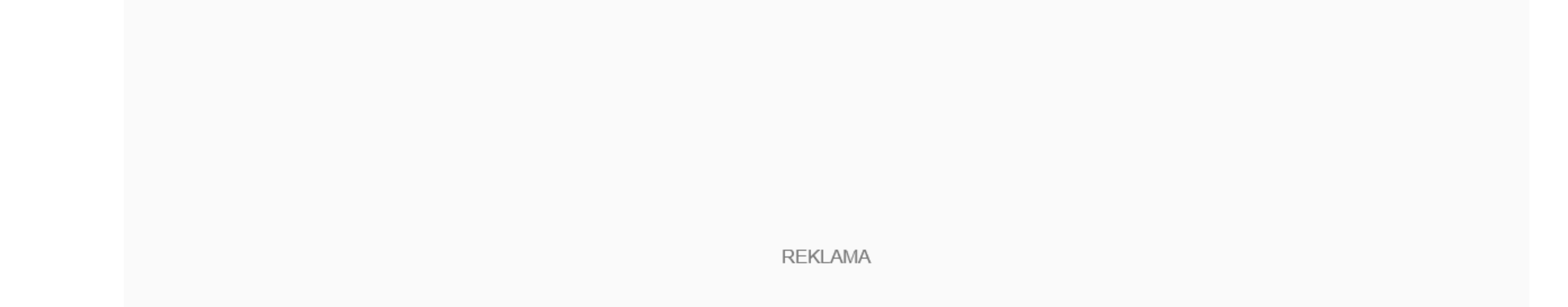
Bajkowa trasa sanah! Artystka zagra w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i w Ergo Arenie

Skoro już mówimy o repertuarze, jaka będzie najnowsza premiera?

We wrześniu planujemy wystawić „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Nie chcę zdradzać, w jaki sposób zamierzamy ten tytuł zrealizować, ale z pewnością będzie to ciekawa propozycja.

Pozyskanie tytułu, licencji dla teatru muzycznego, nie jest łatwe i trwa zwykle kilka lat.

To prawda, musimy z dużym wyprzedzeniem planować kolejne realizacje i starać się o pozyskanie tytułu, bo przecież mamy w kraju coraz większą konkurencję. Dokładnie analizujemy i oglądamy zachodnie produkcje. Ostatnio jesteśmy pod wrażeniem spektaklu „Moulin Rouge” oraz „Pół żartem, pół serio” - nowego musicalu na Broadwayu, który być może wkrótce będzie dla nas dostępny. Na pewno będziemy się starali o ten tytuł.



Macie stałą, wierną widownię, ale dbacie też o to, żeby pozyskać nowych, młodych widzów. I dla nich musi być odmienny repertuar.

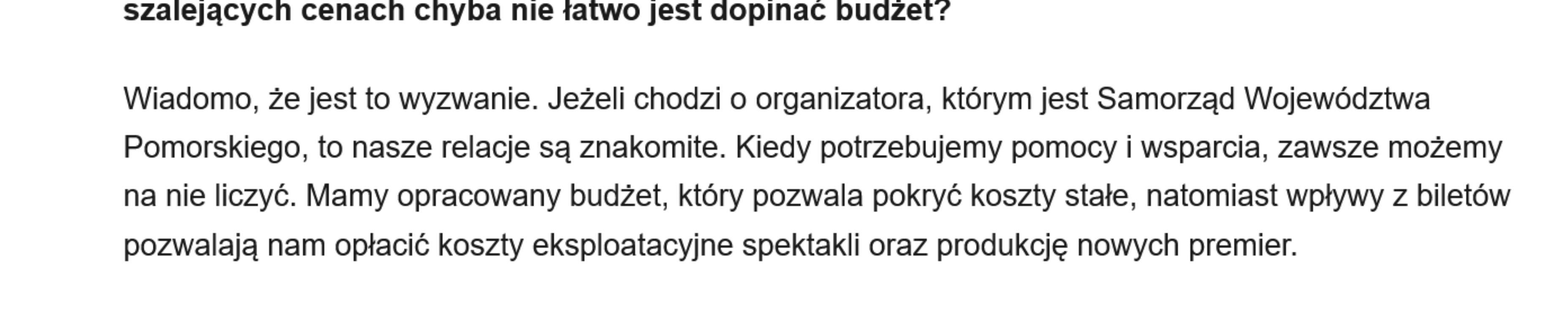
Nie zapominamy o dziecięcej widowni i edukacji teatralnej, którą w naszym teatrze realizuje teatr Junior, działający nieprzerwanie od 1991 roku pod kierownictwem Małgorzaty Ryś. W tej chwili przygotowujemy spektakl „Tylko grzecznie”, minimusical dla dzieci w reżyserii Agnieszki Płoszajskiej i z muzyką Jana Stokłosa - młodego, fantastycznego kompozytora. Tekst został napisany specjalnie dla naszego teatru przez Emila Płoszajskiego, scenografię i kostiumy zaprojektowała Matylda Kotlińska. Prapremiera już 13 kwietnia na Scenie Kameralnej.

Coraz częściej przy dużych produkcjach organizowane są castingi.

Na castingi zewnętrzne zjeżdżają do nas osoby z całej Polski, tak było chociażby w przypadku musicalu „Notre Dame de Paris”, gdzie casting był jednym z wymogów otrzymania tego tytułu. Mamy stały etatowy zespół, ale organizujemy też castingi wewnętrzne, aby wszyscy aktorzy mieli możliwość zaprezentowania swoich umiejętności.

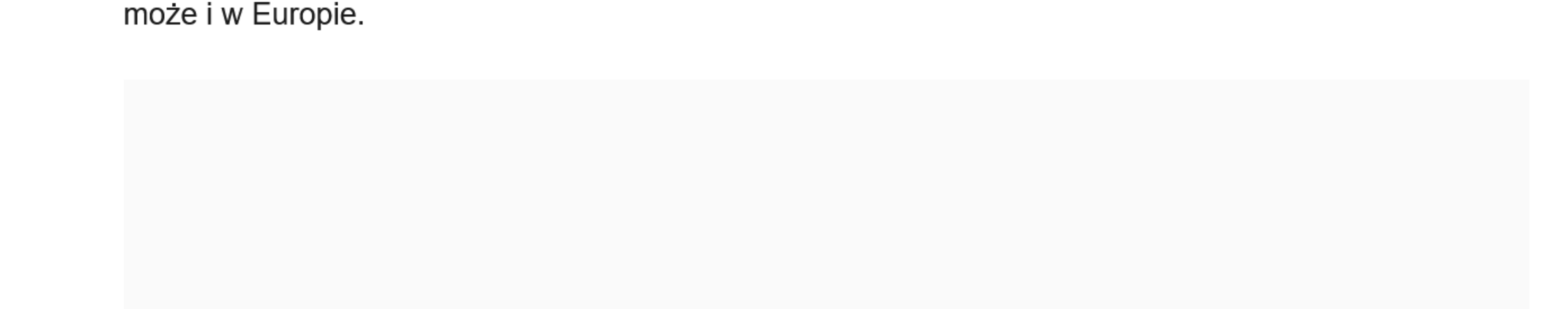
Koszty utrzymania teatru rosną. Można powiedzieć, że macie przyzwoite dotacje, ale przy szalejących cenach chyba nie łatwo jest dopinać budżet?

Wiadomo, że jest to wyzwanie. Jeżeli chodzi o organizatora, którym jest Samorząd Województwa Pomorskiego, to nasze relacje są znakomite. Kiedy potrzebujemy pomocy i wsparcia, zawsze możemy na nie liczyć. Mamy opracowany budżet, który pozwala pokryć koszty stałe, natomiast wpływy z biletów pozwalają nam opłacić koszty eksploatacyjne spektakli oraz produkcję nowych premier.



Jak już rozmawiamy o kosztach, to wiadomo, że widz, który przychodzi do teatru muzycznego, chce usłyszeć piękne głosy, znakomite aktorstwo, ale też zobaczyć wspaniałą scenografię, zobaczyć widowisko.

Dokładnie tak. Zawsze powtarzam, że na West Endzie i na Broadwayu są małe sceny, a duże widownie, a my mamy małą widownię, a dużą scenę. Myślę, że ani na Broadwayu, ani na West Endzie nie mogą sobie pozwolić na tak wspaniałe widowiska, jakie robi nasz teatr. Nie ma też takiego zespołu w Polsce, jaki ma Teatr Muzyczny w Gdyni, gdzie na scenie występują ponad 100 osób i orkiestra. Nasi widzowie wiedzą, że warto odwiedzić nasz teatr, bo zobaczą coś wyjątkowego, czego nie zobaczą w Polsce, a może i w Europie.



Machnęłam czarodziejską różdżką, cofnęłam czas, co byś zmienił?

Niczego bym nie zmienił, bo jest tak, jak miało być. O zmianach w teatrze mówią w tej chwili jedynie młodzi ludzie, którzy dopiero wkraczają do teatru i za wszelką cenę chcą coś zmienić. Tylko nie bardzo wiedzą co. Oczywiście, nie występuję jako przeciwnik młodości czy buntu, natomiast chciałbym zwrócić uwagę, że praktyka i doświadczenie jest bardzo ważne. Zgadzam się, że trzeba dać młodym ludziom szansę, ale warto uważnie przyglądać się ich propozycjom.

Jakim jesteś dyrektorem? Czy rządysz żelazną ręką?

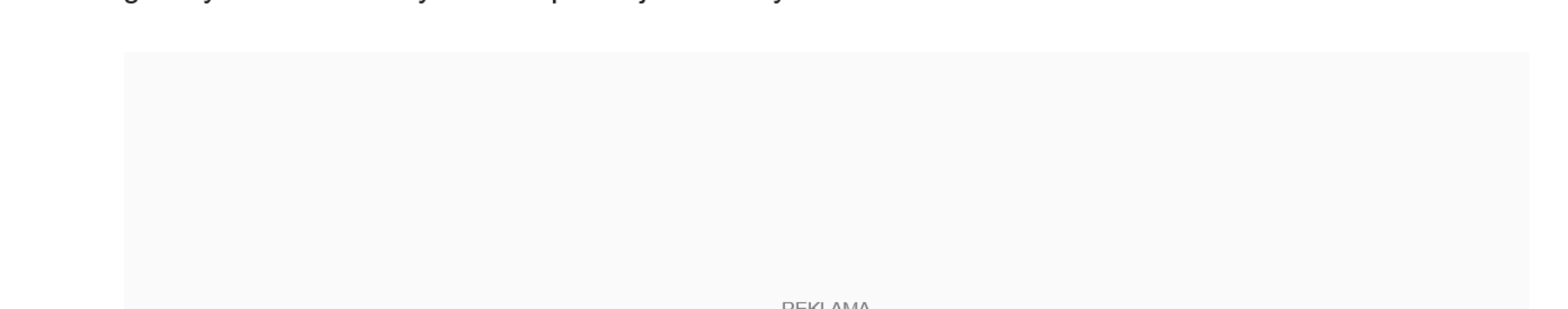
Nie. Uważam, że prowadzenie artystów żelazną ręką kompletnie nie sprawdza się i nie ma sensu. Poza tym ja siebie nie zmienię, nie potrafię udawać. Sztuka to delikatna materia i potrzebna jest wzajemna empatia - wspólnota, która działa razem w miarę swoich możliwości. Bardzo ważne w relacjach z zespołem jest wzajemne zaufanie, szacunek i akceptacja.

Układacie repertuar z dużym wyprzedzeniem, żeby ludzie mogli sobie zaplanować dużo wcześniej pójście do teatru...

Również dla aktorów jest to ważne, bo wiedzą, ile przedstawień zagrają, w których terminach będą mieli wolne lub będą mogli wystąpić w innym teatrze, bo nasi aktorzy są rozchwytywani. Część naszych artystów gra w Poznaniu, Łodzi, Chorzowie i innych teatrach. Staram się w miarę możliwości umożliwiać im udział w innych realizacjach. Tych premier nie jest za dużo, więc jeżeli mają taką możliwość i nie koliduje to z naszym repertuarem, to powinni pracować i rozwijać swoje umiejętności.

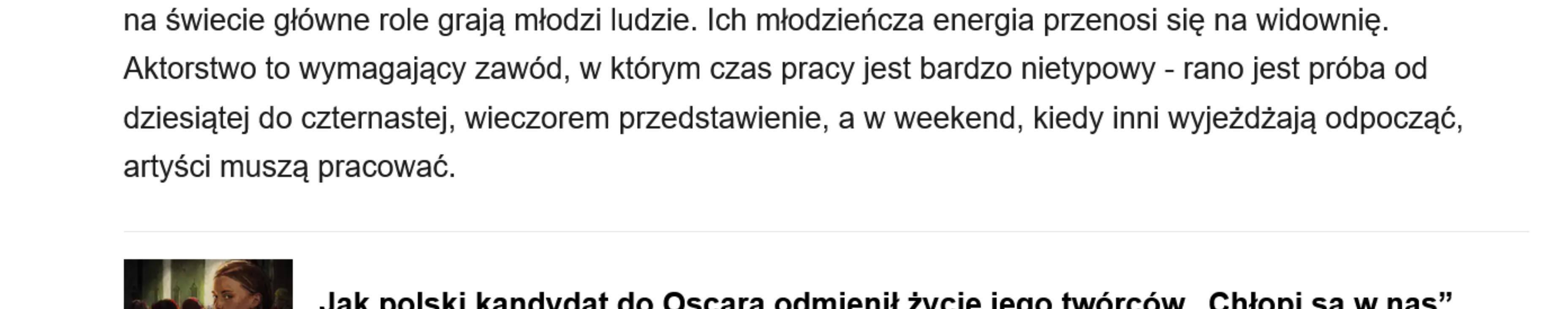
W Teatrze Muzycznym normą są dublury...

Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby odwołać przedstawienie. Nasza widownia nie jest tylko z Trójmiasta, ale również z Warszawy, Olsztyna, Bydgoszczy, Torunia czy Koszalina. W związku z tym w głównych rolach mamy zawsze podwójne obsady.



Jak wiadomo, to wyjątkowo trudny zawód.

Nie tylko dlatego, że wymaga opanowania wielu elementów, które w musicalu są niezbędne, czyli tańca, wokalu i aktorstwa, ale również znakomitej sprawności fizycznej i wytrzymałości. W większości musicali na świecie główne role grają młodzi ludzie. Ich młodzieńcza energia przenosi się na widownię. Aktorstwo to wymagający zawód, w którym czas pracy jest bardzo nietypowy - rano jest próba od dziesiątej do czternastej, wieczorem przedstawienie, a w weekend, kiedy inni wyjeżdżają odpocząć, artyści muszą pracować.



Jak polski kandydat do Oscara odmienił życie jego twórców „Chłopi są w nas”

Kolejne plany po premierze dla dzieci to...

14 września premiera musicalu „Quo vadis”, 31 grudnia jak co roku zagramy Koncert Sylwestrowy w reżyserii Bernarda Szyca, a w 2025 roku szykują się dwie premiery - na wiosnę musical „Cabaret” w reżyserii Bernarda Szyca na Nowej Scenie, a we wrześniu musical „Producenci” w reżyserii Tomasza Dutkiewicza. W 2026 roku planujemy wystawienie „Opery za trzy grosze” Bertolta Brechta, z muzyką Kurta Weila i w reżyserii Pawła Aignera.

Jesteśmy na [Google News](#). Dołącz do nas i śledź "Dziennik Bałtycki" codziennie. Obserwuj [dziennikbałtycki.pl!](#)

Przetworzona żywność jest jak narkotyk

